GŁOS NARODU

PIĄTEK

19. GRUDNIA 1919.

NR. 311. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniż. na dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wadle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Cywilizacya i asemityzm.

Słowa „cywilizacya“ i „kultura“ odnoszą się wprawdzie do pojęć, zbliżonych, ale bynajmniej nie identycznych. Kultura jest specyficzną odmianą cywilizacyi, wyhodowaną przez Niemców, cywilizacya zaś — własnością narodów romańskich, od których wzięli ją Anglosasi, Skandynawczycy a poczęści i Słowianie, mianowicie Polacy. W ramach kultury, opierającej się w pierwszym rzędzie na uwzględnieniu materyalnych pierwiastków życiowych, współżycie żydów z aryjczykami układa się o tyle zgodnie, że żydzi, nie napotykając tam zasadniczego sprzeciwu pod względem zasad etycznych, zagarniają w swe ręce kierownictwo umysłowością danego społeczeństwa, jak np. w Niemczech, a następnie bez żadnej kontroli rządzą na polu jego życia ekonomicznego i politycznego. Natomiast w społeczeństwach, posiadających cywilizacyę, która jest harmonijnem zespoleniem pierwiastków rzymskich i greckich z chrystyanizmem, a która daje pierwszeństwo pierwiastkom duchowym nad materyalnymi, współżycie aryjczyków z żydami jest niemożliwe, bo dwie te rasy dzielą zbyt liczne kategorye sprzecznych ze sobą pojęć etycznych. Nawet na platformie dekalogu, na jaki powoływał się krakowski poseł syonistyczny, Dr Thon, w jednej z ostatnich swych mów sejmowych, nie mogą one się porozumieć, bo gdy aryjczycy uważają jego przepisy za obowiązujące w stosunku do wszystkich ludzi, żydzi stosują je tylko w stosunkach między sobą.

Wynikiem takiego stanu rzeczy jest żywiołowa niechęć narodów cywilizowanych do żydów, o kilkanaście wieków starsza od określenia antysemityzm, które pojawia się dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Zresztą słowo „antysemityzm“ nie oddaje dokładnie silnego napięcia tej niechęci, przyjmującej, w miarę okoliczności, mniej lub więcej wybitne formy. Stosowniejszem, niż ono jest określenie asemityzm, mieszczące w sobie negacyę wszystkiego, co w jakikolwiek sposób ma jakąkolwiek styczność z żydostwem.

Tego nie rozumie, a właściwie nie chce rozumieć autor artykułu p. t. „Antysemityzm i kultura“, pomieszczonego w jednym z ostatnich numerów „Nowego Dziennika“, krakowskiego organu wojujących syonistów. Twierdzi on na wstępie tego artykułu, że „ostatnią przyczyną i istotnem źródłem wszelkiego antysemityzmu jest moment ekonomiczny“. Wyszedłszy z tego wygodnego, aczkolwiek świadomie fałszywego założenia, powiada dalej, iż „to jest najbardziej odpychającem i wstrętnem w antysemityzmie, że ten moment czysto materyalistyczny osłania on frazesami, zaczerpniętymi z zupełnie innych dziedzin myśli i kultury ludzkiej, z dziedzin, odległych o całe niebo od niziny konkurencyi gospodarczej“.

Trudno o grubsze kłamstwo! Objawy niechęci do żydów wśród społeczeństw europejskich sięgają tak daleko w głąb średniowiecza, że wówczas nie powstawał jeszcze nigdzie narodowy stan kupiecki i handlowy, upatrujący w swoich poprzednikach i heroldach postępu ekonomicznego, t. j. żydach—konkurentów, zamiast współpracowników“. A czy dzisiejszy ruch antysemicki na Węgrzech ma również podłoże ekonomiczne? To, że np. u nas zeszedł się moment ekonomiczny z momentem natury moralnej podczas wzmagającego się obecnie nastroju asemickiego, jest nie naszą winą, lecz żydów, których zwykły wyzysk ekonomiczny biernego społeczeństwa polskiego podniósł się podczas wojny światowej i po niej do trzeciej potęgi.

Faryzeizm żydowskiego publicysty nie kończy się jednak na tem. Pisze on bowiem dalej tak: „Wszelka szczera i postępowa demokracya nie może obojętnie przechodzić obok hecy antysemickiej. Co więcej, wszyscy ludzie kultury, choćby i politycznie nie pisali się na program demokracyi, nie mogą, o ile nie chcą sprzeniewierzyć się sobie samym i kulturze ludzkiej, tolerować antysemityzm“.

Oczywiście pod „demokracyą“ trzeba rozumieć „socyalną“, lecz o tem autor artykułu nie wspomina. Ale zato konstatuje, że „u nas w Polsce antysemityzm hula, lecz o głosach protestu przeciw tej hecy ze strony nieżydowskiej — ani słychu...“ I w tym ostatnim frazesie mieści się wschodnia przesada. Ktoś, nieobeznany z naszymi stosunkami, mógłby przypuścić, że naprawdę „hulają“ antysemici polscy, że pogromy są tuż, tuż, że nadchodzi chwila wołania pomocy Samuelsów, Morgenthauów i tutti quanti. Skoro niema „hecy“, któż ma ze strony „nieżydowskiej“ przeciw niej protestować?

„Hecy“ u nas niema, asemityzm jednak ogarnia coraz szersze warstwy naszego społeczeństwa, które budzi się wreszcie z długiego otrętwienia, w jakiem trzymały je rządy zaborcze. Instynkt samozachowawczy zmusza to społeczeństwo do obrony przeciw wrogowi wewnętrznemu, jakim są wobec niego żydzi i tylko do obrony własnego stanu posiadania, zagrożonego przez żydów, którzy stale i zasadniczo łączą się z każdym nieprzyjacielem Polski. Tak więc asemityzm u nas ma podłoże w wyższym nawet stopniu polityczne, niż ekonomiczne. Trudno i darmo! My nie zrezygnujemy z naszych ideałów, z naszych praw, na rzecz ideałów żydowskich, czy je będzie uosabniał Bronstein-Trockij, czy Dr Thon.

Z wyżej wymienionych powodów trudno przypuścić, aby spełniło się życzenie autora pomienionego artykułu w „Nowym Dzienniku“, t. j., aby cytowany przezeń artykuł „znanego niemieckiego majora Karola Franciszka Endersa“, umieszczony w „N. Münch. Nachrichten“, a noszący tytuł „Antysemityzm i kultura“, znalazł „oddźwiek także i u nas w Polsce“. Rzecz prosta, że ów „znany niemiecki major“ bierze gorąco w obronę żydów i posuwa się do twierdzenia, iż „materyalizm żydowski, objawiający się w duchu handlarskim i kramarskim, nie jest przyczyną materyalizmu niemieckiego, pod którego brzemieniem cierpimy, lecz jednym z jego skutków“ (sic!).

Przypuśćmy, że to twierdzenie usprawiedliwionem jest w odniesieniu do Niemiec, ale nie może znaleść „oddźwięku“ w odniesieniu do Polski, której tuziemców można posądzać o coś wręcz przeciwnego, niż materyalizm. I, jeżeli kto, to nie my, Polacy, jesteśmy jego wyznawcami, bo byliśmy i będziemy duchowymi dziećmi cywilizacyi, podczas gdy żydzi polscy — mamy na myśli ich inteligencyę — będąc niewolnikami kultury, pogrążeni są w najgrubszym materyalizmie i to jest właśnie jeden z powodów, dla których asemityzm tak licznych zyskuje u nas zwolenników.

j. t.

Rozczarowanie.

Entuzyazm, z jakim zabierali się moskalefilscy działacze do organizowania węgierskiej Rusi, osłabł, rozczarowanie się bowiem co do przyjaciół czeskich. Zamiast słów entuzyazmu coraz głośniej w ich prasie rozbrzmiewają słowa żalu, a nawet oburzenia. Ostatni numer tygodnika „Russkaja zemlia“ pełnym jest skarg i pretensyi pod adresem „braci“ Czechów.

A więc najpierw sprawa granic. Skarżą się „karpatorusy“, że „przyjaciele“ zabierają im prawie połowę narodowego terytoryum na korzyść Czechosłowacyi i na tem anektowanem terytoryum „podejmuje się wszelakiego rodzaju środki, celem jak najszybszego zesłowaczenia ruskiego narodu, prześladuje się ruski język, ruską szkołę, Ungwarowi narzuca się słowacki czy czechosłowacki charakter“.

Czechom jednak jeszcze i tego mało, pragną nawet „autonomiczną“ Ruś karpacką wynarodowić. Oto, co piszą czeskie „Lidove Nowiny“: „Narzecze, którem w Rusi karpackiej mówią, jest daleko, daleko bliższe czeskiemu językowi, niż językowi Chomiakowa, Tołstoja, Turgieniewa. To „rusińskie“ narzecze nie jest zdolnem do tego, by było osobnym literackim językiem i rozumie się samo przez się, iż powinno być zastąpione czeskim lub słowackim językiem, a nie wielkoruskim, tem bardziej, iż ludność, używająca „rusińskiego“ języka, jest związana politycznie, gospodarczo i kulturalnie z Czechosłowacyą, a nie Rosyą“.

Nakoniec i wewnętrzne stosunki w Rusi karpackiej nie uprawniają do entuzyazmu. Oto, co pisze w tej sprawie „Russkaja zemlia“ we wstępnym artykule: „Karpato-russki naród ginie z zimna i głodu“. Tyfus głodowy panuje w wielu okręgach w zastraszających rozmiarach. Chorzy pozbawieni nie tylko opieki lekarskiej, ale i chleba. Jeden doktór na cały okręg i to bez środków leczniczych. Mąki przychodzi kilo na miesiąc. Ludzie chodzą bosi, bo niema ni skóry, ni pieniędzy na skórę. Dzieci bose nie mogą chodzić do szkoły. Naród bez żadnej pomocy. Kupić nie można niczego, bo nic niema i pieniędzy brak. Niema zarobków i ludzka siła się marnuje nadarmo. Jedno, co zostało góralowi, to krowa, której teraz musi się pozbyć. Kupcy z Czech i Słowaczyzny wywożą bydło z Rusi karpackiej całemi stadami, a naród ginie z głodu... Najwyższa pora, by rząd czesko-słowacki pokazał, czy troszczy się o Ruś karpacką, czy też patrzy się na nią jako na afrykańską kolonię.

Sprawy polskie w Ameryce.

(Okręty i żydzi).

W ostatnich miesiącach Polonia amerykańska, zawsze ruchliwa, rzuciła swój pieniądz także w przedsiębiorstwa okrętowe. Niedawno, jak donosi z Now. Jorku korespondent „Kuryera Warszawskiego, towarzystwo okrętowe polsko-amerykańskie, „Polish American Navigation Company“ z Nowego Jorku, na którego czele stoją pp.: Niklewicz, Borkowski i Ruszkowski, spuściło na wody Atlantyku pierwszy okręt polski handlowy, nazwany „Kościuszko“. Okręt ten, posiadający 7.000 ton pojemności, wkrótce popłynie z towarami do Gdańska, a prowadzić go będzie Polak, kapitan Kowalski, który prowadził z powodzeniem pierwszy okręt amerykański „Westward Hoe“, z transportem ubrań i żywności z Ameryki dla Polaków. Okręt „Kościuszko“ nabyto za pieniądze Polaków amerykańskich. Poświęcenia okrętu w dokach bruklyńskich dokonał ks. Kwiatkowski w otoczeniu kleru i wielu zaproszonych na tę uroczystość gości.

Przy generalnym konsulacie polskim w Newym Jorku utworzył się komitet specyalny, mający za zadanie, wspólnie z konsulatem, urządzić na wiosnę wystawę handlową polską, aby zaznajomić Amerykan z naszymi produktami krajowymi i przygotować rynek amerykański dla przemysłu wytwórczego polskiego. Myśl to ze wszech miar dobra i zasługująca na pochwałę, gdyż Amerykanie nic prawie nie wiedzą, czy wogóle i jakiego rodzaju wyroby można nabywać w Polsce.

Ciekawe i bardzo znamienne są uchwały zjazdu dobroczynnych towarzystw żydowskich w New Yorku. Zjazd odbył się w hotelu Astor i uchwalił założenie wielkiego towarzystwa żydowskiego z kapitałem 10.000.000 dol. Wielkie to towarzystwo miałoby za zadanie odbudowanie zrujnowanego handlu żydowskiego w Polsce, w Czechach i w Rumunii. Oprócz tego zebrano sumę 200.000 dol., aby zacząć w Polsce interes przewozowy i transportowy żydowski. Jak widać ze sprawozdań owego zjazdu, żydzi amerykańscy zwrócili się do władz polskich o udzielenie koncesyi na podobną kompanię transportową.

Louis Marshall, jeden z filarów żydowskich w Ameryce, oświadczył dziennikarzom, że z sumy owych 10,000.000 dol., przeznaczonych na odbudowę handlu żydowskiego, przeznaczono 600.000 dol. na Warszawę, Łódź, Lwów, Kraków i Lublin, 120.000 dol. na węgle, 300.000 dol. na odzież, obuwie; 100.000 dol. na narzędzia i maszyny do szycia.

Czyż wydział narodowy w Chicago, który tak wiele przyczynił się do ulżenia sytuacyi w Polsce, nie powinien pomyśleć o czemś podobnem dla kraju?

Z bolszewickiej kuźni.

Dostaliśmy do rąk ciekawy okaz polskiej gazety bolszewickiej. Ptak to dla nas, „burżujów“, bardzo rzadki, a przytem... zamorski. Jest to „Świt“, wychodzący oczywiście nie u nas (gdyż bolszewizm, jak się okazało, przerasta nasze siły i zdolności), lecz w Wiedniu.

Numer tego tygodnika, „poświęconego sprawie robotniczej“, z dn. 8 listopada b. r., nosi cechę uroczystą. Pod nagłówkiem umieszczone dwie daty: 1917—1919 wraz z napisem: „Sowieckiej Rosyi Cześć!“ — tłómaczą ten odświętny charakter numeru. Oto dnia 7 listopada ubiegły dwa lata od wybuchu rewolucyi rosyjskiej. Co za szczęście, co za uciecha! „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ — tak brzmi dewiza naczelna.

„Dzieją się obecnie rzeczy na świecie, od których zwaryować można z radości!“ — powtarza „Świt“ z upojeniem słowa jednego z francuskich bolszewików. Artykuł wstępny p. t. „Wielki Dzień“ tchnie autosuggestywnem poczuciem urojonej siły. Nad wszystkiem panuje fotografia Lenina, „tego wielkiego człowieka“, tego „wielkiego filozofa wielkiej rewolucyi socyalnej“. Olbrzymi artykuł sławi jego wielkość przez trzy szpalty, poczem następują wiadomości o agitacyi bolszewickiej i o jej rzekomych tryumfach w różnych częściach świata, tudzież polemiki z „nacyonalistyczną“ P. P. S. i z „żubrami“ — obszarnikami. Warto też zapamiętać nazwisko naczelnego redaktora: Antoni Dzikówski. Czerwony ród Dłuskich ma także swego przedstawiciela wśród autorów „Świtu“, a na imię mu: Adam.

Pismo zaleca się przez cechy, które w dzisiejszych stosunkach wydają się nam jakąś tęczową baśnią o tem, czego niema. Naprzód — bajeczna taniość: prenumerata miesięczna wraz z przesyłką pocztową... 1 K. 60 hal. Nie do uwierzenia, zwłaszcza, jeżeli weźmie się do ręki ten papier, wspaniały papier kredowy, jakim nie mógłby się poszczycić w dawnych, dobrych czasach ani jeden tygodnik polski. Znać, że niewyczerpana jest, jak dotąd, szczodrobliwość bolszewickiej Rosyi, gdzie chodzi o szerzenie krwawej, zbójeckiej idei.

Rozłam w klubie ludowców.

Warszawa. (Telef.) Wskutek uchwały Rady naczelnej grupy ludowców „Wyzwolenie“, odłam tejże partyi na gruncie sejmowym, grupujący się dotychczas w Zjednoczonym Klubie ludowców, odbywał dzisiaj obrady nad uchwałami tejże Rady. Obrady te trwały do późnej nocy i nie doprowadziły jeszcze do ostatecznych wyników. Obecnie już z doświadczeń poszczególnych posłów wynika, że **prawdopodobnie ze Zjednoczonego Klubu wystąpi grupa, składająca się z 12 posłów pod przewodnictwem pos. Poniatowskiego. Utworzy ona albo osobny klub, albo też przyłączy się do grupy Stapińskiego.**

Możliwość tego rodzaju secesyi staje się bardzo groźna dla obecnej większości sejmowej, która tem samem przestaje istnieć. Wobec tego prawdopodobnem jest, że zostaną podjęte rokowania z Klubem Chrześcijańsko narodowym robotniczym, albo ze Związkiem lud.-nar., aby do większości przystąpił.

W kołach sejmowych podnoszą, że odpadnięcie żywiołów lewicowych, które ulegały wpływowi socyalistycznemu, ułatwiłoby bardzo sytuacyę w łonie samej większości.

P. Patek ministrem spraw zewnętrznych.

Warszawa. (Telefonem). Min. spraw zagr. Patek przed przyjęciem przez siebie nominacyi **czynił zabiegi, aby p. Paderewskiego nakłonić do objęcia teki ministra spraw zagranicznych**, przyczem p. Patek byłby zatrzymał tekę wiceministra. **P. Paderewski stanowczo jednak odmówił**, wobec czego **min. spraw zagr. zostaje p. Patek.**

Sprawa mianowania wiceministrów nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona i nominacye nastąpią w najbliższych dniach. P. Patek porozumiewał się w tej sprawie z kandydatami.

Z konwentu seniorów.

Warszawa. (Telefonem). Na posiedzeniu konwentu seniorów pos. Dubanowicz postawił wniosek, aby **Sejm uczcił zasługi p. Paderewskiego w formie osobnej ustawy**, obejmującej uchwałę Sejmu.

Wniosek ten nie został przyjęty, natomiast uchwalono, że marszałek Sejmu uczci go osobnem przemówieniem.

Warszawa. (Telef.). W południe obradował konwent seniorów, celem ułożenia programu prac Sejmu przed Świętami. Uchwalono, aby na najbliższem posiedzeniu **nowy premier wypowiedział swoje ekspose.** Dyskusyi nad niem nie będzie, jedynie kluby, nie wchodzące w skład większości, złożą swoje oświadczenia.

O ile zostanie wyczerpany cały porządek dzienny, przed Świętami nie odbyłoby się już żadne posiedzenie. W przeciwnym razie odbędzie się jeszcze jedno plenum w piątek.

Warszawa. (Telefonem). Konwent seniorów zajmował się na ostatniem posiedzeniu sprawą rady finansowej, jaka ma być utworzona przy min. skarbu. W zasadzie zgodzono się na utworzenie takiej rady. Szczegóły mają opracować poszczególne kluby poselskie.

Paderewski — Biliński.

Warszawa. (Telefonem). Wskutek rewelacyi zawartych w pożegnalnem przemówieniu min. Bilińskiego zażądał p. Paderewski od marszałka Sejmu, aby mu dał sposobność odpowiedzenia na postawione mu zarzuty. Na posiedzeniu konwentu seniorów postanowiono, aby w tej sprawie odbyło się specyalne posiedzenie konwentu seniorów, na które zostanie zaproszony p. Paderewski i p. Biliński.

MIN. WOJCIECHOWSKI JEDZIE DO LWOWA.

Warszawa. (Telefonem). Min. Wojciechowski wyjeżdża dzisiaj do Lwowa. Podróż ta stoi w związku z zagadnieniami uregulowania administracyi całej Galicyi.

Węgrzy przeciw Czechom.

Mobilizacya na Węgrzech.

Wiedeń. (Telefonem). Pismo „Novum“ donosi, iż nadeszły wiarygodne informacye, że „**rząd węgierski zarządził mobilizacyę od 20 do 40 roku życia**, tudzież, że granica węgierska od strony Czechosłowacyi została zamknięta.

Legiony słowackie na Węgrzech.

Cieszyn. (Telefonem). „Venkov“ donosi, że **na Węgrzech tworzą się legiony słowackie, które mają uwolnić Słowaczyznę od czeskiego jarzma.** Każdy ochotnik, wstępujący do legionów, otrzymuje 400 K. Legiony formują się w mieście węgierskiem Raab, skąd agitatorzy udają się do wszystkich miast słowackich. **Pozatem werbuje rząd węgierski Słowaków do białej gwardyi.** Słowacy zgłaszają się masowo.

Antyczeska propaganda na Węgrzech.

Cieszyn. (Telefonem). „Tagesbote aus Mähren“ zamieszcza szereg ciekawych informacyi o **węgierskiej propagandzie wojennej** i o usiłowaniach, zmierzających do **odbudowania państwa węgierskiego w przedwojennych granicach.** Ta propaganda skierowana jest przeciw Rumunii i Jugosławii, a przedewszystkiem przeciw Czechom. Wiosenne sukcesy węgierskie i zdobyte na Czechach laury zachęcają Madziarów do odwetu.

Chodzi tu, ni mniej, ni więcej, jak o **odebranie Słowaczyzny z bronią w ręku.** W miarodajnych kołach węgierskich zdania co do chwili wypowiedzenia Czechom wojny są podzielone. Zwolennicy Friedricha dążą do natychmiastowej wojny, podczas gdy gen. Horthy wraz ze swymi stronnikami sądzi, że należy wojnę odwetową odłożyć aż do ukończenia wszystkich wojskowych przygotowań. Zarówno ludzie, grupujący się około Horthyego, jak i zwolennicy Friedricha, godzą się jednak na **konieczność wytężonej propagandy na Słowaczyźnie.** Chodzi o pozyskanie sobie koalicyi i o rozszerzanie wrogich Czechom informacyi z prasy niemieckiej w gazetach państw koalicyi. Różne misye i komisye koalicyjne w całej centralnej Europie zasypują Węgrzy memoryałami, a konferencya pokojowa otrzymuje stosy listów i dokumentów, świadczących o gwałtach czeskich na Słowaczyźnie. Jądro agitacyi znajduje się w Budapeszcie, a mianowicie w instytucie oryentalnym, z p. Wilhelmem Clair'em, prezydentem północno-węgierskiego instytutu naukowego, na czele i posiada swój własny organ: „Slovensky Narod“.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa przy słabym komplecie radców zagaił prez. Federowicz obszernem oświadczeniem w sprawach aprowizacyjnych, składając sprawozdanie z interwencyi w Warszawie. Delegacya uzyskała zapewnienie, że władze górnicze będą miały **stałą siedzibę w Krakowie.**

Miasto otrzymało od rządu 13 mil. kor. 3% pożyczki na cele aprowizacyjne. Prezydent zawiadomił radę, że min. Śliwiński zapewnił, iż **także na artykuły wolnego handlu zostaną nałożone ceny maksymalne** celem ukrócenia wyzysku.

W sprawie zakupu zboża gmina nie może na razie na własną rękę zakupywać, ale jedynie ma prawo kontroli nad zakupnem dokonywnem przez komisyonerów rządowych. Dotychczas warunki uzyskania zboża w pow. pińczowskim i miechowskim były bardzo niekorzystne z powodu roztopów. Z nastaniem mrozów położenie się poprawi.

Kwestya cen bydła napotyka na trudności. Na razie ma „Puzapp" obniżyć ceny przez siebie płacone. Nadto sprawą tą zajmuje się min. rolnictwa.

W sprawie przywozu drzewa nastąpiło polepszenie.

Na zabezpieczenie żywienia dzieci ubogich otrzymała gmina kilka milionów kor., co uruchomienie akcyi całej ułatwi.

Deputaty żywnościowe dla urzędników mogą być wydawane już w najbliższym czasie.

Interpelacye.

Klub radnych chrześc. demokratycznych zgłosił 11 interpelacyi i wniosków nagłych, między innymi, aby magistrat zarekwirował budynki poszpitalne na Wawelu na pomieszczenie biur i urzędów, oraz, by przeprowadził lustracyę lokali szynkowych, celem zajęcia pusto stojących pokoi na cele mieszkaniowe. Interpelanci zapytują, dlaczego nie obsadzono posady dyrektora szkoły im. św. Barbary, mimo, iż termin konkursu upłynął 30 lipca b. r., co się stało z fundacyą im. Jaxy Chronowskiego, jakie zarządzenia wydał magistrat, aby oczyścić Kraków, wreszcie, kiedy zostanie radzie miejskiej przedłożony budżet na rok 1920.

13 pensya dla urzędników.

Na podstawie referatu sekr. mag. Przeorskiego rada m. uchwaliła wypłacić urzędnikom magistratu, na równi z urzędnikami rządowymi, jednorazowy zasiłek drożyźniany w formie 13 pensyi. Potrzebny wydatek zostanie pokryty drogą pożyczki.

Zjazd miast.

W pierwszych dniach stycznia 1920 r. odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli miast. Na podstawie referatu sekr. mag. Przeorskiego rada m. upoważniła prezydyum do wydelegowania w porozumieniu z klubami rady odpowiedniej reprezentacyi.

Porządek dzienny.

Załatwiono sprawę uregulowania linii akcyzowej po prawej stronie Wisły i uchwalono podwyższenie opłat mytniczych oraz w rzeźni miejskiej. Sprawę opłat gospodnio-szynkarskich odroczono. Następnie załatwiono sprawę poboru opłat gminnych od afiszów.

Opłaty tramwajowe.

Wiceprez. Saro przedstawił wnioski o podwyższenie cen biletów tramwajowych. Od Nowego Roku ceny te wyniosą za bilet zwykły 1 K, za bilety dla dzieci 20 h, za bilety robotnicze 30 h.

R. dr. Adelman podniósł, że zniżki należy przyznać także urzędnikom. Przemawiało jeszcze szereg mówców, między którymi r. Ostrowski poruszył sprawę użycia linii tramwajowych do przewozu towarów, a r. dr. Rowiński domagał się zaprowadzenia biletów abonamentowych dla osób daleko od środka miasta mieszkających. Po wyczerpującej odpowiedzi wicepr. Sarego proponowaną podwyżkę przyjęto.

Sprawy teatralne.

Wiceprez. Rolle przedstawił imieniem komisyi teatralnej sprawozdanie za sezon 1918/19. Po ogólnym wstępie przedstawił referent kwestyę budżetu teatrów. W ciągu czterech lat prowadzenia teatrów przez miasto budżety wzrosły: w teatrze Słowackiego z 240.000 K na przeszło 1 mil. K za sezon, podobnie w teatrze Powszechnym. Referent podkreślił, że w zakresie repertuaru przeważały sztuki polskich autorów. Omówił następnie stan i poziom artystyczny w obu teatrach, oraz trudności, z jakimi spotykają się dyrekcye w przeprowadzeniu swych zamierzeń. Po obszernem przedstawieniu spraw wewnętrznej organizacyi teatrów, mówca wskazał na potrzebę reorganizacyi teatrów. W myśl tego mówca przedkłada wnioski komisyi, aby w marcu rozwiązano wszystkie umowy, a zarazem, aby komisya opracowała odpowiednie wnioski.

Imieniem komisyi teatralnej referent przedstawił wnioski, przyznające personalowi teatrów dodatki drożyźniane na 6 miesięcy.

Na wniosek r. Kosobuckiego odroczono posiedzenie jawne.

R. Boleksa podniósł jeszcze, że sprzeciwia się interpretacyi regulaminu obrad ten sposób załatwiania spraw, że prezydyum nie odpowiada na interpelacye, wnoszone przez radnych.

Prez. Federowicz oświadczył, że chce stosować się do regulaminu i na najbliższem posiedzeniu na szereg interpelacyi odpowie.

Po posiedzeniu jawnem odbyło się posiedzenie tajne, na którem przeprowadzono nominacye przeszło 200 urzędników miejskich.

Pamiętajmy o gwiazdce dla dzieci kresowych!

KRONIKA.

WYKRYCIE 41 TYSIĘCY PAR OBUWIA.

Wojskowe komisye rekwizycyjne kontynuują dalej swe dzieło ze skutkiem. Ostatnio odkryto olbrzymie magazyny obuwia czesko-żydowskiej firmy „T. Bat et Comp.", mającej swe biura przy ul. Poselskiej 18, a składy przy ul. Lubicz i Szewskiej. Pobudką do rewizyi było wykrycie olbrzymich zapasów obuwia w składach tej firmy we Lwowie. Poszukiwania na gruncie krakowskim zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo oto w magazynie przy ul. Lubicz znaleziono ukrytych 14 wagonów, w których mieściło się w olbrzymich pakach około 80 tysięcy par obuwia męskiego, a około 11 tysięcy damskiego. Przy ul. Szewskiej wykryto znowu 3 wagony obuwia.

Należałoby poszukiwania czynić dalej, przetrząsnąć cały Stradom, Kazimierz i Podgórze, a wtedy byśmy się przekonali, jakie zapasy obuwia, odzieży i żywności znajdują się w naszem mieście. Wzywamy kompetentne czynniki, by zajęły się energicznie tą sprawą; zapasy należy konfiskować, a paskarzy surowo karać.

Kraków, 18 grudnia.

DZIWNE PRAKTYKI. Przed rokiem opróżnioną została posada dyrektora szkoły im. Dietla na Dajworze. Kierownictwo tej szkoły pozostawało zawsze w rękach katolickich. Obecnie Rada szkolna okręgowa miejska doszła do przekonania, że powierzyć je należy... żydowi. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady szkolnej miejskiej — jak nas z poważnego źródła informują — na wniosek inspektora Dobrzańskiego uchwalono w ternie kandydatów na pierwszem miejscu umieścić nazwisko żydowskiego nauczyciela, p. L. i polecić go na wymienione stanowisko. Uchwała Rady szk. okręg. wywoła wśród polskiego chrześcijańskiego nauczycielstwa powszechne, a zrozumiałe oburzenie, które tembardziej jest uzasadnione, że w propozycyi na korzyść żyda pominięto kandydatów, którzy wykazać się mogą pierwszorzędnemi kwalifikacyami. Spodziewać się należy, że delegat ministerstwa oświaty, Dr Sobiński, uchwałę Rady szkolnej krakowskiej zmieni i nie dopuści do tego, aby szkoła, której ogromna większość uczniów jest katolicką, dostała się pod kierownictwo żydowskie.

Niemniejsze rozgoryczenie wśród nauczycielstwa krakowskiego powoduje sprawa obsady kierownictwa szkoły im. św. Barbary. Rada szkolna miejska rozpisała konkurs na to stanowisko. Termin konkursu upłynął z dniem 31 lipca b. r. Zgłosiło się jednastu kandydatów, a między nimi są nauczyciele z ukończonym uniwersytetem. Rada szkolna miejska nie przedstawia swych wniosków, mimo upływu czterech miesięcy. Tymczasem ujawnia się podobno dążność ze strony referenta, aby konkurs unieważnić i rozpisać go ponownie, aby w ten sposób sprawę przewlec i dać możność jednemu z protegowanych kandydatów zdania egzaminu wydziałowego i ubiegania się o wspomnianą posadę.

Podając to informacye — z poważnego źródła zaczerpnięte — musimy stanowczo żądać wyjaśnień w tych sprawach, tembardziej, że chodzi tu o interes zarówno nauczycielstwa, jak i tysięcy naszej dziatwy, która w nauce i wychowaniu przy takich stosunkach ponosi dotkliwe szkody.

KATASTROFALNY BRAK ŻYWNOŚCI. Otrzymujemy następujące pismo: Zarząd Związku i Bursy dla uczniów rękodzielniczych i przemysłowych podaje do wiadomości, że zmuszony jest wydalić z Bursy przeszło 50 uczniów rękodzielniczych i przemysłowych z powodu braku żywności. Mimo usilnych starań w państwowych urzędach aprowizacyjnych i w magistracie krakowskim, potrzebnej żywności na 180 wychowanków nie otrzymujemy i wszystkie zabiegi i starania w tej sprawie zostały bezskuteczne. Wobec tego zarząd Bursy zawiadamia rodziców, opiekunów i pp. majstrów, by nie mieli z tego powodu żalu i pretensyi do zarządu.

Pismo powyższe jest wymowną ilustracyą, jakie stosunki w dziedzinie aprowizacyi zapanowały w Krakowie.

CHLEB ZA TYDZIEŃ BIEŻĄCY wydadzą sklepy i piekarnie rejonowe po 1 kg. na osobę, za odłączeniem 56 odcinka legitymacyi zbiorowej, od soboty 20 b. m.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś doskonała krotochwila „Niobe" z p. Klońską w roli tytułowej; jutro „Baron cygański". W sobotę po raz czwarty wodewil K. Krumłowskiego „Białe fartuszki" z wybornymi typami krakowskimi i z przezabawnymi tańcami w trzecim zwłaszcza akcie.

Z „BAGATELI" komunikują: Wobec zdecydowanego sukcesu nowości Lengyela, „Tancerka" wypełni wszystkie wieczory tygodnia bieżącego, z wyjątkiem niedzieli, która przyniesie po południu salonową komedyę Coolus'a „ABC w miłości", a wieczorem „Roztwór prof. Pytla". Przedstawienie dla dzieci i młodzieży ostatnio przed Świętami odbędzie się w sobotę 20 b. m. po południu. Program przyniesie „Intermedya ucieszne" Bolesławicza: „Kostusię" i „Cudownego doktora", nowe, efektowne tańce Niny Dolińskiej, a wreszcie opowieści „Pana Jowialskiego".

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś we czwartek ukaże się na afiszu „Polska krew", operetka w 3 aktach O. Nedbala, w piątek i sobotę powtórzoną zostanie nadzwyczaj wesoła operetka E. Eyslera „Wice-małżonek".

KONCERT trzech orkiestr odbędzie się dzisiaj na rynku krakowskim w południe. W czasie koncertu zbiórka na cele Komitetu wigilijnego dla żołnierzy na froncie.

ZJAZD ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO T. S. L. Zjazd okręgowy Kół T. S. L. krak. okręgu odbył się 14 b. m. w Krakowie. Od ostatniego zjazdu, odbytego w końcu czerwca 1914 r., upłynęło prawie 5 lat. Z wybuchem wojny cała działalność oświatowa Związku i Kół bardzo osłabła, jedynie Biblioteka T. S. L., prowadzona przez Związek, nietylko nie stanęła w swym rozwoju, ale owszem rozrosła się i coraz bardziej wzrasta, zwłaszcza od czasu przeniesienia jej do gmachu T. S. L. (ul. św. Anny 5), tak, że dzisiaj lokal okazuje się już za szczupłym, a ilość czytelników wypożyczających książki doszła prawie do 400 dziennie i napewno dojdzie jeszcze wyższej cyfry, gdyż zarząd, chcąc udostępnić publiczności dziś tak drogą książkę, wypożycza je na bardzo dogodnych warunkach, bo za opłatą 2 kor. wpisowego, 10 kor. kaucyi i 4 kor. abonamentu miesięcznego od tomu. Biblioteka liczy dziś dzieł tak naukowych, jak i beletrystycznych, blisko 12.000, a przeszło 13.000 tomów. W zakresie pozaszkolnego kształcenia i uświadamiania narodowego młodzieży tak wiejskiej, jak i miejskiej, zwłaszcza rzemieślniczej i robotniczej, przystępuje Związek do podjęcia pracy na nowo.

Zjazd zagaił prezes Związku, poseł Tabaczyński, który na wstępie poświęcił kilka słów ś. p. Szczęsnemu Turowskiemu, członkowi zarządu i skarbnikowi, dzielnemu pracownikowi, który jeszcze na łożu śmierci kończył finansowe sprawozdanie Związku za ubiegłe pięciolecie, następnie zdał prezes ogólnie sprawę z działalności Związku. Po odczytaniu sprawozdania przez prof. Barana i udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, zdawali sprawę ze stanu i pracy Kół T. S. L. w okręgu krak. ich delegaci, poczem dyr. A. Nowak przedstawił program pracy T. S. L. na przyszłość, uzupełniony następnem przemówieniem prof. Sikory. Wkońcu wybrano nowy zarząd, do którego weszli: prezes: poseł Tabaczyński, wiceprezes: Wł. Kucharski i H. Kielska, sekretarz: Wł. Baran, zast. sekretarza: Aniela Górówna, skarbnik: H. Górecka i Dr R. Struczowski; komisya rewizyjna: Ant. Wojciechowski, Ger. Feliński, Wm. Sikora, Jan Surka i Aleksander Jordaens.

PROTEST W SPRAWIE GALICYI WSCHOD. Krak. Koło T. N. S. W. na posiedzeniu w dniu 13 b. m. uchwaliło przeciw uchwale Rady Najwyższej, dotyczącej Galicyi wschodniej, uroczysty protest. Celem upamiętnienia tej chwili, uchwalono stworzyć fundacyę domu kresowego T. N. S. W. we Lwowie przez dobrowolne opodatkowanie się $^1/_{1000}$ rocznych poborów, oraz urządzić natychmiast składkę na dar gwiazdkowy dla żołnierza polskiego.

KSIĄŻNICA ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO T. S. L. w Krakowie (ul. św. Anny 5) zwraca się do wszystkich tych, którzy wypożyczyli książki z wypożyczalni T. S. L. w latach 1914 do listopada 1919, by je natychmiast zwrócili, w przeciwnym razie poda ich nazwiska do wiadomości publicznej, jako działających na szkodę instytucyi oświatowej.

ŻYDOWSKA FABRYKA SACHARYNY. Policya wpadła na ślad wielkiej fabryki sacharyny, znajdującej się na Kazimierzu. Skonfiskowano różne przyrządy do wyrobu sacharyny, oraz kilkadziesiąt kilogramów gotowej sacharyny. Kilka osób aresztowano. Dochodzenia dalsze w toku.

NA GAPĘ jechał żydek Szyia Podliński z Będzina do Krakowa. Tutaj go jednak za ten rosyjski sposób podróżowania aresztowano.

PODEJRZANE TOBOŁY. Wczorajszej nocy aresztował kapral policyi trzech rzezimieszków, niosących wypchane tobołv. W tobołach znaleziono 2 sztuki materyi, 6 par bucików, garderobę, kilka kilogramów słoniny i t. d. Rzeczy te pochodzą z kradzieży.

Z Polski i ze świata.

DWA ZNAMIENNE PROTESTY. Wśród licznych głosów protestu przeciw krzywdzącemu załatwieniu sprawy Galicyi wschodniej wyróżnia się uchwała żołnierzy 4 dywizyi piechoty. Żołnierze ci powołują się na to, że krwią swoją zrosili każdą ulicę Lwowa i każdą piędź ziemi Galicyi wschodniej, obecnie zaś walczą z bolszewikami; apelują do kolegów ze szkoły Sienkiewicza, z pod Cytadeli, z placu Bema i innych miejsc walk we Lwowie, aby złączyli się z nimi w proteście, poczem oświadczają, że niema siły moralnej, a tem mniej fizycznej, któraby ich zmusiła do oddania Galicyi wschodniej Ukraińcom. Wreszcie żądają, aby rząd zawiadomił koalicyę o tym ich proteście.

Jeżeli w odezwie brzmi ostry ton żołnierski, stanowczość i poczucie własnej siły, to w proteście obywateli, zgromadzonych na wiecu Limanowej, który również dziś nas doszedł, przeważa rozumowe motywowanie. Uchwała limanowska zwraca uwagę, że, aby zaprowadzić administracyę we wschodniej Galicyi, trzeba ją odbudować w zupełności kosztem kilku miliardów. Czy znajdzie się na kuli ziemskiej państwo — zapytują autorowie owej uchwały — któreby chciało po takiem dziele odbudowy kraj opuścić lub przyjąć w niem zarzewie walk bratobójczych? Protest swój zgromadzeni obywatele poddają pod sąd całego świata.

DAR NARODOWY DLA PIŁSUDSKIEGO. Ostatnio powstał Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego w Grodnie, oraz Centr. Komitet na Wielkopolskę z siedzibą w Poznaniu. Główny Komitet w Warszawie, Boduena 6 m., rozesłał 6000 list składkowych, oraz instrukcye do komitetów prowincyonalnych.

OSOBLIWOŚCI POCZTOWE. Z Leżajska piszą nam: Zdawaćby się mogło, iż z chwilą przejścia poczt małopolskich pod władę prawowitego państwa ilość urzędów pocztowych, tak po macoszemu traktowanych przez b. rząd wiedeński, nietylko nie będzie zmniejszona, lecz nawet ulegnie powiększeniu. Dzieje się, niestety, inaczej. Oto od stycznia ma być zwinięta poczta w Kuryłówce ad Leżajsk, obsługująca już przed wojną 7 gmin, położonych za Sanem, do których po wojnie przybyło dalszych 7 gmin z Królestwo Pol. Krok ten spowodował podobno poczmistrz z Kuryłówki, któremu nudziło się na „odludziu" i w ten radykalny sposób chciał uzyskać przeniesienie. Można współczuć z losem p. poczmistrza Rozegnała, lecz dlaczego ma na tem cierpieć 14 gmin, które po zwinięciu poczty w Kuryłówce będą musiały udawać się brodem przez San bądź do Leżajska, bądź do Biłgoraja, położonych w odległości 10 do 40 km.

JESZCZE O STRAJKU APTEKARSKIM. Donieśliśmy o aresztowaniu w Warszawie kilku strajkujących pracowników aptekarskich. Wiadomość tę wypada wyjaśnić i uzupełnić o tyle, że aresztowanie nastąpiło nie za uchylanie się od pracy, lecz za napad, dokonany przez członków Związku drogistów na skład apteczny przy ul. Marszałkowskiej, w celu wyrzucenia „łamistrajków". Właściciel składu wezwał policyę, która uwięziła napastników.

„JOURNAL DE POLOGNE". Onegdaj ukazał się pierwszy numer francuskiego dziennika w Warszawie. Nosi tytuł „Journal de Pologne". Redaktorem naczelnym jest Robert Vaucher, dyrektorem Frederic Delagnau. Pierwszy numer świadczy, że prasa warszawska zyskuje międzynarodowy organ pierwszorzędny, redagowany z wdziękiem i wytwornością. Odezwa wstępna zawiadamia, że „Journal de Pologne", „organ przyjaźni polsko-francuskiej, której żaden konflikt nigdy nie skaził w ciągu wieków, zamierza, grupując wybór pisarzy obu ras, wyrażać równolegle myśli obu narodów".

Między polskimi pisarzami, którzy przyrzekli redakcyi współpracownictwo, wymienieni są pp.: Szymon Askenazy, Ignacy Baliński, Zdzisław Dębicki, Kazimierz Ehrenberg, F. L. Fryze, Wacław Gąsiorowski, Stanisław Głąbiński, Adam Grzymała-Siedlecki, Bolesław Koskowski, Witold Noskowski, Antoni Potocki, Władysław Rąbski, Józef Siciński, Bohdan Wasiutyński i Stefan Żeromski. Między francuskiemi nazwiskami spotykamy imiona: Clemenceau, Millerand, Jules Cambon, Pichon, Maurice Donnay, Marcel Prevost, Lavedan, Hanotaux, S. H. Rosny, Louis Barthou, Noulens, Maurice Barbes, general de Castelnau, A. Lichtenberger, Franck Brentano, Franc Nauhain i wiele innych.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE KOŁA KS. KS. KATECHETÓW odbędzie się we czwartek 18 b. m. o godz. 5 po poł. w seminaryum naucz. męskiem, z referatem ks. Dr Pęckowskiego: „Z literatury Ojców Kościoła".

ZEBRANIE PEŁNEGO KOMITETU GWIAZDKOWEGO dla dzieci kresowych odbędzie się dnia 19 b. m. w piątek o godz. 5 po poł. w sali konferencyjnej magistratu.

Z TOW. TECHNICZNEGO. W piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Krak. Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, odbedzie się odczyt inż. Dr Drobniaka p. t. „Śląsk Górny i Cieszyński jako postulat życia gospodarczego Polski".

KOMITET PAŃ, zarządzający Schroniskiem ubogich przy ul. Warszawskiej l. 1, uprasza przy nadchodzących Świętach o pomoc dla zakładu, który nie posiada żadnych zasobów. Datki składać należy na ręce Siostry Zofii od ubogich, Siostry Miłosierdzia, Warszawska 6.

WIEC PUBLICZNY STRÓŻÓW i stróżek w sprawie ustawy i aprowizacyi odbył się w wypełnionej po brzegi sali Domu robotniczego w dniu 14 b. m., pod przewodnictwem prezesa Gołąba, który zdał sprawę z deputacyi u prezydenta miasta, w namiestnictwie, w Sejmie i u pp. prezesów Tow. właść. real. Ks. Stojanowski wyjaśnił, że stosunki aprowizacyjne zmienią się wkrótce na lepsze. Prezes podniósł sprawę wykupu kościoła św. Agnieszki z rąk żydów. Zgromadzeni złożyli na cel wykupu 105 kor. i uchwalili każde pierwsze „bramowe" w miesiącu ofiarować na ten cel. Wkońcu uchwalono rezolucyę, żądającą od Sejmu rychłego załatwienia wniesionej ustawy dla stróżów, od właścicieli kamienic potrzebnych przyrządów do utrzymania porządku w kamienicach. Zgromadzeni stróże uznają za jednolitą organizacyę Związku krajowego Stow. kat. stróżów, robotników i służby domowej i uchwalają w niej się łączyć.

KREDYTY NA SPROWADZANIE TOWARÓW Z ANGLII. Poselstwo brytyjskie w Warszawie (oddział komercyalny) nadesłało Izbie handlowej w Krakowie regulamin, obejmujący warunki, pod którymi rząd angielski zgadza się na udzielanie kredytu do wysokości 80 proc. dla towarów wywiezionych z Anglii do Polski. Bliższe informacye w biurze Izby.

MIĘDZYNARODOWY JĘZYK KUPIECKI. Odbyty w Sztokholmie 4 i 5 września b. r. „Północny Kongres pokojowy" obradował nad kwestyą międzynarodowego języka, jako środka porozumiewawczego głównie w sprawach handlu i przemysłu światowego. Pragnąc poznać zapatrywanie sfer zainteresowanych w tym względzie, zwróciła się krak. Izba handlowa do organizacyi kupieckich i przemysłowych o wyrażenie opinii. Uwagi przesyłać należy pod adresem Izby (Długa 1).

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 18 b. m.: „Asystent".
Piątek 19 b. m.: „Nerwowi".
Sobota 20 b. m.: „Nina".
Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Jeszcze wczoraj"; wieczorem „Nina".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 18 b. m.: „Niobe".
Piątek 19 b. m: „Baron cygański".
Sobota 20 b. m.: „Białe fartuszki".
Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Siostra Helena"; wieczorem „Potasz i Perlmutter".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 18 b. m.: Po poł. „Roztwór prof. Pytla"; wieczorem „Tancerka".
Piątek 19 b m.: „Tancerka".
Sobota 20 b. m.: Po poł. IV przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Tancerka".

Repertuar teatru „Nowości".

Czwartek 18 b. m.: „Polska krew".
Piątek 19 b. m.: „Wice-małżonek".
Sobota 20 b. m.: „Wice-małżonek".

Nauka, literatura, sztuka.

„DOMY LUDOWE, ICH ZNACZENIE I POTRZEBA", przez Leona Twarockiego, wyd. Zarządu głównego T. S. L. We wszystkich społeczeństwach „Domy ludowe" są ważnym czynnikiem rozwoju kultury społecznej, a ilość ich miarą stanu uspołecznienia warstw ludowych i robotniczych. Autor na 43 stronach przedstawia stan ich w innych społeczeństwach i w Polsce, ich znaczenie i sposób organizacyi. Liczne ilustracye istniejących u nas domów ludowych, oraz kilka planów wybitnych architektów podnoszą praktyczną wartość tej broszury.

„NOWOROCZNIK CHYROWSKI", wydany staraniem i nakładem Związku b. Chyrowiaków i chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi. Chyrów, 1920. S r. 64. Treść broszury bogata, składają się na nią przeżycia i myśli b. Chyrowiaków na temat czasów obecnych. Wszystko ujęte pod hasłem: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały". Oto ważniejsze artykuły: Witold Belza: „Żołnierzowi polskiemu"; Eugeniusz Korecki: „Ku wielkiej odbudowie"; ks. Tadeusz Markowski: „Wolna i niepodległa Matka"; ks. Jan Nuckowski: „Z refleksyi przygodnych"; Janusz Kozłowski: „Liberae Reipublice Voux" (wiersz); Zbigniew Surówka: „Ciężka noc"; Dr Stanisław Salkowski: „Zjednoczenie narodu"; Tadeusz Bandrowski: „Jak zostałem żołnierzem"; ks. Kazimierz Konopka: „Do Kaniowa i w Żytomierzu"; Wiesław Skarżyński: „Czuwajmy!" Józef Birkenmayer: „Z Syberyi"; Jerzy Choróbski: „Z rozmyślań o Polsce"; ks. Józef Bury: „Obrona Chyrowa".

ELEMENTARZ T. S. L. Nakładem Zarządu głównego T. S. L. ukazało się nowe wydanie elementarza układu Stefana Zaleskiego. Nazwisko autora, jak i szereg wydań jego elementarzy świadczą dobitnie o wartości tego wydawnictwa. Uczyni niewątpliwie zadość odczuwanej potrzebie dla szkółek analfabetów, kursów dla dorosłych, oraz szkółek uniwersytetów żołnierskich. Dodane na końcu „wskazówki dla uczących" ułatwiają jego zastosowanie.

„REWIA". Nr. 4 zawiera początek pracy Kazimierza Tetmajera p. t. „O południowych kresach Rzeczypospolitej"; dalej następują: „P. i P. D. i.", humoreska przez B-r W-r; „Tatry w zimie" W. Małkowskiego; „Petlura" przez K. G.; „W łazienkach"; „Nasze koleje" (wywiad) ks. Gitnke; „O jutra" przez Benedykta Herza; C. d. powieści „Atlantyda" w końcu notatki bibliograficzne. Zeszyt zdobi mnóstwo aktualnych, dobrze wykonanych ilustracyi.

„PORADNIK JĘZYKOWY", pod redakcyą dyr. Romana Zawilińskiego, w zeszycie za grudzień zawiera: „Wydawca do przedpłatników"; „O język i styl podręczników szkolnych" (c. d.), przez Czesława Rokickiego: „Błędy dziennikarskie"; Spis rzeczy zawartych w roczniku 16.

Odbudowa języka.

(Roman Zawiliński, redaktor „Poradnika językowego": „Nasz język ojczysty w przeszłości i teraźniejszości" z mapką. Kraków 1919 r. Gebethner i Spółka).

Wśród różnych działów odbudowy naszego życia na niepośledniem miejscu znaleźć się musi odbudowa kultu języka ojczystego, który niemało ucierpiał podczas wiekowej opresyi politycznej. Ustał brutalny, głównie przez obcą szkołę wywierany nacisk niemczyzny i moskiewszczyzny, które kaziły i wynaturzały nasz język tak, iż poprawne władanie nim przestało być już u nas regułą. Wspólny wysiłek władz narodowych, szkoły i społeczeństwa musi odrobić stuletnią szkodę i przywrócić polszczyźnie jej blask i możność naturalnego rozwoju.

W takiej chwili pojawiła się, niezwykle w porę, cenna praca Romana Zawilińskiego, poświęcona „językowi ojczystemu w przeszłości i teraźniejszości". Zasłużony redaktor „Poradnika językowego", świetny pedagog i miłośnik rzeczy ojczystych, Roman Zawiliński był, jak nie wielu z nas, powołany, aby w obecnej chwili dać ogółowi książkę, któraby uzmysłowiła mu jego stosunek i obowiązek względem własnej mowy. Praca Zawilińskiego w zwięzły, umiejętny, a barwny sposób przebiega całokształt przedmiotu. Nakreśliwszy geograficzny obraz polszczyzny mówi autor o narzeczach, gwarach i języku literackim, o pisowni, o wpływach obcych, o pokrewieństwie z innymi językami słowiańskimi. Charakteryzuje następnie ducha języka, wykreśla drogi jego rozwoju, wskazuje na niebezpieczeństwa i wykolejenia, mówi o czystości i poprawności, podnosi bogactwo i giętkość polszczyzny, omawia słownictwo techniczne i naukowe, wreszcie przeprowadza subtelną dystynkcyę między językiem i stylem polskim, a zamyka ten bogaty przegląd umiejętnym rozdziałem o wynurzeniach wybitnych pisarzy naszych na temat ojczystego języka.

Stosunek autora do przedmiotu nie jest ani szkolarski ani po doktrynersku zacieśniony. Mówiąc o poprawności i czystości języka, daleki jest od tego, by wyrzucać z polszczyzny te obce wpływy, które są jej dorobkiem kulturalnym. Podnosi wysoko język ludowy, jako niewyczerpane źródło dla form mowy literackiej, nie popada jednak w kult pierwotności. Najlepiej może ten niezacieśniony żadnemi formułami sposób widzenia przebija się w tem, iż najwyższą instancyą w kwestyach językowych chce widzieć Zawiliński nie u gramatyków, lingwistów lub historyków języka, lecz u mistrzów narodowego słowa, u wielkich pisarzy artystów, których uznaje za najbardziej powołanych prawodawców w tej dziedzinie. Pracę uzupełnia niezmiernie ciekawa mapka, przedstawiająca graficznie rozmieszczenie gwar polskich, względnie podział ich na grupy.

Ogłoszeniem swej publikacyi oddał Zawiliński nieocenioną przysługę czytającemu ogółowi polskiemu, który nie zaniedba z pewnością skorzystać w całej pełni z tego krótkiego zarysu, udostępniającego najszerszym kołom plony ścisłych badań naukowych. Książka Zawilińskiego powinna też znaleść się w ręku każdego inteligentnego człowieka w Polsce. A. Ch.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Nina" — dramat w 4 aktach Leopolda Kampfa — przekład Stanisława Sierosławskiego.

Za niedługiego życia Kampfa żadna z jego sztuk nie dostała się na deski teatru jego rodzinnego miasta. „Le grand soir" fascynował Paryżan w roku 1907 przez setki wieczorów w teatrzyku Les arts, tematem, zaczerpniętym z rewolucyi rosyjskiej i chociaż grano go na scenach niemieckich, dawna cenzura austryacka zabroniła grać sztukę w Krakowie. Dopiero niedługo po śmierci Kampfa (w r. 1913) poznaliśmy tu jego „Bociana", w którym zawiły problem psychologiczny (macierzyństwo bez — a raczej — wbrew uczuciu miłosnemu) łączył się z aktualnem zainteresowaniem się dla lotnictwa. Na drodze wyzwalania się od tematów, które mu podsuwała współczesność, doszedł wreszcie Kampf do wieczyście ludzkiego dramatu. Dobrotliwy król Marke, rycerski Trystan i długowłosa Izolda byli nieświadomymi modelami ostatniego dramatu Kampfa. Odwiecznym jest temat „Niny", jak odwieczną jest potrzeba miłości, której tryumfalny pochód przez świat znaczy się łuną, spalających się w radości lub cierpieniu jestestw. Es ist 'ne alte Geschichte, doch bleibt sie ewig neu... Serce musi tu pęknąć profesorowi Larsonowi, który w starszych już latach ożenił się z młodą dziewczyną, Niną, pracownicą w kantorze kupieckim, ażeby uczuciem miłości ku niej opromienić sobie życie, poświęcone przedtem chemii. Tak samo, jak Niną, zaopiekował się Larson kiedyś młodym praktykantem krawieckim, w którym po jakimś czasie odkrył talent rzeźbiarski. Mario Silva zasłynął jako artysta. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Nina broni się przed nią długo i uparcie, Mario przechodzi tortury. Stara, a jednak wzruszająca to historya, gdy biedne ofiary ludzkie ślepego zrządzenia losu mają głębokie poczucie moralności, którego nie zagłusza iście pogańskie pojęcie wolności w tej delikatnej materyi: causa coniugis non est excusato ab amore. Gdyby Nina została w sklepie, a Mario był dalej krawcem, może nie znaliby się, może nie byliby tak nieszczęśliwi. Larson długo nie przeczuwa dramatu, jaki naokoło niego — bo on jest osią jego — rozgrywa się. Aż przejrzał, aż poznał stan rzeczy, kiedy Nina w namiętnem podnieceniu żąda pocałunków, mocniejszych niż przedtem... Znalazł się na wąskiej ścieżce nad przepaścią. Chce losem rozstrzygnąć z Mariem walkę o Ninę. W obronie swojego szczęścia posuwa się aż do oszustwa. Mario przegrał. Stawką było życie. Chce jeszcze Larson naprawić tę grę nieuczciwą, wymusza na młodym rzeźbiarzu wyjazd, zamiast śmierci, ale później, przekonawszy się, że stracił już wszystko w stosunku do Niny, sam usuwa się z drogi.

Dramat Kampfa jest znakomitem dziełem teatralnem. Nie dążył tu Kampf do rozwiązania jakiegoś specyalnego zagadnienia filozoficznego, nie miał zamiaru oczarować literacką robotą. W mistrzowsko skomponowanej całości, w powiązaniu scen z najdalej idącą logiką konstrukcyi dramatycznej, w żywości dyalogu i prawdzie psychologicznej osób, tworzących dramat, dał rzecz skończoną, bez skazy. Wszystko jedno, że tu przypomni się Trystan i Izolda, tam poznamy wpływ Ibsena lub Przybyszewskiego, „Nina" jest dramatem doskonale przystosowanym do warunków sztuki dramatycznej i wywołującym bardzo silne wrażenie własnemi wartościami. Jak swojego czasu widziałem w „Bocianie" pewną analogię z nieco później napisaną („Bocian" powstał w r. 1909) sztuką Kistemaeckersa „Le marchand de bonheur", tak w „Ninie" przypomina mi się dramat P. Wolfa „L'amour defendue". Jednakże stopień namiętności w dramacie Kampfa jest wyższy; niż u Wolfa. Dochodzi on niemal do napięcia erotycznego nieśmiertelnego dzieła Wagnera w miłości Trystana i Izoldy.

Proces psychiczny Niny przeprowadził Kampf z głęboką znajomością kobiecego serca. Każdy jej czyn, każde słowo, wprost każdy mimowolny odruch jest nawskroś prawdziwy. Postać ta ma w sobie pozatem tyle szlachetnych rysów, że łatwo jej zdobyć współczucie widza i jego wyrozumiałość dla rzeczy, która jest — jak ona mówi — silniejsza od niej. Ale i Larson i Mario mają za sobą sympatyę słuchacza, więc cała atmosfera dramatu, przesiąknięta tragicznym patosem, przypomina dramat antyczny i jego fatalistyczną filozofię losów bohaterów.

Dawno już nie miało się w teatrze im. Słowackiego wrażeń tak pełnych, jak na premierze „Niny". W doskonałem wykonaniu wystąpiły wszystkie zalety dramatu, napisanego z prawdziwem poczuciem sceny i możliwości aktorskich. Przygotowanie sztuki odpowiedziało w całej pełni godności stołecznego teatru. Miło mi to zaznaczyć i cieszyć się nadzieją, że może podobnie będzie w przyszłości. Nie pomylimy się pewnie, zapisując ten znaczny sukces naszego teatru na rachunek pieczołowitej i świadomej celu reżyseryi p. Sosnowskiego, który rolą prof. Larsona wzbogacił szereg swoich najlepszych kreacyj. Bohaterkę sztuki grała p. Anna Zielińska. Jeżeli miałem przedtem zastrzeżenia wobec innych ról tej artystki, którą z najżywszem zadowoleniem witamy po przerwie kilkumiesięcznej na scenie krakowskiej, to przestają one mieć znaczenie wobec roli Niny, w której dopiero cała skala talentu p. Zielińskiej daje się ogarnąć. Rola naprawdę popisowa, a popis artystki wyniknął z gry dyszącej namiętnością, czułej i ciepłej, wyrazistej i niezmiernie szczerej, przejmującej i bogatej w odcienia dynamiczne. Z pierwszym występem p. Władysława Brackiego, jako Maria, połączyło się wrażenie wielkiego sukcesu artysty o wspaniałych warunkach postaci i głosu, doskonałej dykcyi i pełnej technice aktorskiej. W p. Brackim zyskuje teatr nasz pierwszorzędną siłę do zakresu ról amantów bohaterskich. Młody artysta jest jakoby typem wypadkowym między Knake-Zawadzkim a Żelazowskim. Umie on uwypuklić każdy moment gry, każdemu nadać właściwy ton w ruchach i mimice, każdy podkreśla dobrą intonacyą i zmodernizowanym lub pełnym dźwiękiem pięknego, męskiego głosu. Z pośród innych ról bardzo sympatycznie zaznaczył p. Wasilewski epizod pijacki dra Forgeta. **Zdzisław Jachimecki.**

Miejski teatr powszechny.

„Białe fartuszki", wodewil K. Krumłowskiego.

Jest to typowo krakowski wodewil i dzięki też temu przedewszystkiem tutaj sympatyczny dla t. zw. najszerszych sfer. Autor wyposażył utwór swój we wszystko, co wodewil posiadać powinien i co widza teatru popularnego nieustannie bawi; są więc śpiewki, kuplety, dowcipy i zamaszyste przedmiejskie tańce. Sztuka, której bohaterkami są fertyczne pokojówki w „białych fartuszkach", osnuta jest zręcznie na lekkim romansie młodego lekarza z pokojówką Bronką. Bronka jednakże oddaje wkońcu rękę człowiekowi ze swojej sfery, a doktor powraca do panny Adeli, z rodziny blisko spokrewnionej... z Dulskimi. Rzecz owiana humorem, iskrząca się tu i ówdzie oryginalnym dowcipem, utrzyma się niewątpliwie długo w repertuarze.

Grane „Białe fartuszki" doskonale; reżyserya i inscenizacya zasługuje na pełne uznanie. Wykonawcy dali figury pełne życia i temperamentu. Praczką krakowską była p. Kołmanówna, odtwarzając tę charakterystyczną postać z taką prawdą i humorem, jak to tylko ona potrafi. Z roli pani Siennickiej wywiązała się z pełnem powodzeniem p. Horowiczowa. P. Morska grała córkę jej, Adelę, spekulującą na małżeństwo z doktorem, po dwuznacznej awanturze z jakimś „hrabią"; siostrą jej, czupurnym podlotkiem, była p. Żelska, której pogratulować należy swobody i werwy. Niemniej dobrze wywiązała się z zadania p. Zdańska, jako Bronka. Dopełnili zespołu pp. Minowicz (młody ekspres), Kosznicki, czeladnik szewski, kapitalny w jakimś zwierzynieckim tańcu, Magnuszewski, Kucharski (uczony „żabolog"), Kolwas, Rolewiczówna na czele oddziału „białych fartuszków" i inni. Ilustracyę muzyczną o charakterze swojskim skomponował p. St. Ekier, muzykę do „piosenki ekspresa" dorobił p. J. Leszczyński.

Na premierze gorąco oklaskiwano wykonawców i autora, któremu po III akcie na otwartej scenie urządzono owacyę kwiatową. „Białe fartuszki" zdobyły publiczność. E. Z.

Pisma Naczelnika Państwa.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" ogłasza następujące pismo:

Do Pana Leopolda Skulskiego, prezydenta ministrów w Warszawie.

Na wniosek Pana powołuję p. Stanisława Patka na urząd ministra spraw zagranicznych.

Równocześnie zwalniam p. Dra Władysława Wróblewskiego, podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych w prezydyum Rady ministrów z tymczasowego kierownictwa tego ministerstwa.

Naczelnik państwa Józef Piłsudski.
Prezydent ministrów Leopold Skulski.
Warszawa—Belweder, 16 grudnia 1919.

Do Pana Dra Władysława Wróblewskiego, podsekretarza stanu w prezydyum Rady ministrów w Warszawie.

Na urząd ministra spraw zagranicznych powołuję p. Stanisława Patka, wobec czego zwalniam Pana z tymczasowego kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych.

Naczelnik państwa Józef Piłsudski.
Prezydent ministrów Leopold Skulski.
Warszawa—Belweder, 16 grudnia 1919.

Do Pana Stanisława Patka w Warszawie.

Mianuję Pana ministrem spraw zagranicznych.

Naczelnik państwa Józef Piłsudski.
Prezydent ministrów Leopold Skulski.
Warszawa—Belweder, 16 grudnia 1919.

Naczelnik państwa, postanowieniem z dnia 16 grudnia 1919, zwolnił Dra Franciszka Stefczyka na własną prośbę ze stanowiska prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego.

Z konwentu seniorów.

Warszawa. P. A. T. Konwent seniorów, pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego, ustalił, że po wysłuchaniu mowy programowej prezydenta ministrów ewentualna dyskusya odbędzie się dopiero w piątek.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad projektem **stałej Rady skarbowej przy ministerstwie skarbu.** Projekt ten ma na celu stworzenie pewnej ciągłości w komisyi skarbowo-budżetowej. Kompetencyi ani sposobu utworzenia tej Rady jeszcze nie ustalono, tylko w zasadzie okazała się większość stronnictw parlamentarnych przychylną dla tego projektu.

Ponieważ były prezydent ministrów, p. Paderewski, wyraził życzenie, aby mu dano sposobność do oczyszczenia się z czynionych mu różnych zarzutów, konwent seniorów chętnie się do tego życzenia przychylił.

Znamienny strajk.

Łódź. P. A. T. „Rozwój" podaje, że urzędnicy sądowi postanowili zastrajkować na znak protestu przeciw zamianowaniu żyda, Kohna, prezydentem sądu.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. A. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 17 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku Dzisna i Połock dokonały nasze oddziały szeregu śmiałych wypadów, biorąc kilkunastu jeńców. Lokalny atak bolszewików nad Dźwiną został odparty. Na reszcie frontu silna działalność wywiadowcza.

Front wołyński: **Dzielny wypad naszych wojsk rozgromił przeważające siły nieprzyjacielskie na zachód od Białokorewicz, biorąc 7 karabinów maszynowych i 70 jeńców.**

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Katastrofalne stosunki aprowizacyjne w Czechach.

Praga. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu praskiej Rady miejskiej oświadczył burmistrz dr. Baksa, że **sytuacya aprowizacyjna w Pradze przedstawia się wprost katastrofalnie.** Ludność Pragi prawdopodobnie nie otrzyma zupełnie mąki na czas Świąt. Brak mąki daje się odczuwać nietylko w Pradze, lecz również w sąsiednich gminach.

Burmistrz interweniował u ministra aprowizacyi i oświadczył, że o ile rząd nie zaradzi natychmiast katastrofie aprowizacyjnej w Pradze, nikt nie będzie mógł przyjąć gwarancyi za wypadki. Również zaopatrzenie w węgiel jest katastrofalne. Na razie otrzymuje miasto zaledwie 70 proc. zapotrzebowania. O ile zaopatrzenie w węgiel się nie polepszy, będzie Rada miejska zmuszona zamknąć szkoły i ewentualnie ruch kolei elektrycznej.

Praga. P. A. T. „Venkov" donosi, że wczoraj przyszło w Pardubicach z powodu **katastrofalnych stosunków aprowizacyjnych do ponownych rozruchów,** w czasie których tłum wyłamał drzwi w starostwie, wtargnął do biur i znieważył czynnie urzędników. Starosta uciekł do miasta Hrudima. Dopiero skonsygnowane oddziały wojsk i żandarmeryi przywróciły porządek.

Awantury w czeskiem Zgrom. narodowem.

Praga. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przyszło w czasie dyskusyi nad radami rewirowemi górniczemi do **scen hałaśliwych.** Posłowie socyalno-demokratyczni zaatakowali ostro posłów stronnictwa agrarnego. Tumult osiągnął punkt kulminacyjny, gdy przyszło do głosowania nad ustawą. Powstało ogromne zamieszanie, tak, że prezydent Zgromadzenia Narodowego nie mógł przeprowadzić głosowania. Posłowie ludowcowi i narodowi demokraci opuścili salę. Dopiero po zmianie wniosku odroczono drugie czytanie ustawy na późniejsze posiedzenie.

Budżet czeski.

Praga. P. A. T. Minister finansów przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego projekt **budżetu na rok 1920.** Według tego projektu ustalono wydatki państwowe na kwotę K. 10.416.175.920, a dochody na K 7.750,770.793.

STAN ARMII CZESKIEJ.

Praga. P. A. T. „Prager Tagblatt" donosi, że wedle nowej ustawy wojskowej stan armii czeskiej w przyszłości wynosić ma 150.000 żołnierzy.

DR. BENESZ WRACA DO PRAGI.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Paryża: Minister spraw zagranicznych, Dr Benesz, powrócił wczoraj z Londynu do Paryża. Natychmiast po załatwieniu spraw, a mianowicie powrotu armii czesko-słowackiej, pokoju z Węgrami i spraw natury gospodarczej minister przyjedzie do Pragi. W Pradze oczekują przybycia Dra Benesza już w dniu jutrzejszym.

Czesi chcą wywołać w Polsce powstanie i wojnę domową.

Bogumin. (Prywatnie). Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że w końcu zeszłego miesiąca przybył do Bogumina **transport 150 jeńców ruskich,** którzy z niewoli włoskiej powracali do domów. W czasie przejazdu jeńców przez terytoryum czeskie byli oni ciągle otoczeni przez czeskich agitatorów, którzy ich namawiali do wstąpienia **do pułków ruskich, formujących się obecnie w Pradze i Budziejowicach. Pułki te,** jak opowiadali jeńcy, **przeznaczone są do wkroczenia do Galicyi Wschodniej w razie wojny z Czechami.** Większość jeńców oparła się namowom i obietnicom czeskich agitatorów i powróciła spokojnie do Galicyi. Znalazło się jednak około 50 Rusinów, którzy z Bogumina pojechali do Budziejowic i Pragi, aby wstąpić do formujących się pułków.

W czasie, kiedy rząd polski efektywnie rezygnuje z mieszania się w wewnętrzne sprawy czeskie. Czesi formują wojsko, złożone z polskich poddanych, aby we wschodniej Małopolsce wywołać powstanie i wojnę domową.

Powyższy wypadek został przedłożony komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie.

Węgrzy wkroczyli do Jugosławii.

Berlin. P. A. T. „Frankfurter Ztg." donosi z Belgradu, że **1.000 żołnierzy węgierskich przekroczyło granicę Jugosławii.** Artylerya jugosłowiańska zmusiła ich jednakże do odwrotu. Rząd jugosłowiański wystosował z tego powodu ostry protest.

WYROKI ŚMIERCI NA TERRORYSTÓW WĘGIERSKICH.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Budapesztu, że dziś w południe zakomunikowano **skazanym na śmierć terrorystom,** decyzyę węgierskiej Kuryi sądowej, zatwierdzającą wszystkie wyroki śmierci. Prokuratorya państwa wyznaczyła termin egzekucyi na jutro.

Z Rady najwyższej.

Paryż. P. A. T. Skutkiem choroby Clemenceau'a zebrała się Rada Najwyższa w jego mieszkaniu. Sprawa zatopienia okrętów w Scapa-Flow będzie załatwioną po wysłuchaniu ekspertów, jednak nie odwlecze ostatecznego podpisania traktatu. Odpowiedź ententy na notę niemiecką doręczoną będzie z końcem tygodnia.

Stanowcza odpowiedź Rady najwyższej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu za „Daily Chronicle", że **odpowiedź Rady najwyższej na notę Niemiec będzie krótka i stanowcza.** Zawierać ona będzie termin, w jakim ma nastąpić ratyfikacya traktatu pokojowego i podpisanie protokołu dodatkowego.

Bolszewizm w praktyce.

„Times" donoszą ze Sztokholmu, że przemawiając na wszechrosyjskim kongresie sowietów w Moskwie Lenin uskarżał się, iż chłopstwo rosyjskie najzupełniej lekceważy zasady komunistyczne.

Chłopi, podniósł Lenin, stali się właścicielami ziemskimi i stanęli po stronie kapitalistów przeciwko bolszewizmowi. Chłopów jednak nie należy nawracać gwałtem, gdyż może to wywołać bunt, lecz przez lepszą organizacyę i propagandę, które muszą nawrócić chłopów do idei komunistycznych.

Proponuje więc utworzenie specyalnych misyj i rozesłanie ich po prowincyi, aby napominały chłopstwo, że komunistyczny system rolniczy musi i będzie, w razie potrzeby, siłą zaprowadzony.

Chłopi, którzy odmawiają sprzedaży zboża po cenach ustanowionych, muszą być karani. Muszą się nauczyć, że minęły czasy wolnego handlu i że zysk osobisty nie może być tolerowany. Nie wolno udzielać żadnych koncesyi kupcom prywatnym, inaczej bowiem bolszewizm podminowany będzie w samych swych podstawach.

Bolszewicy zdobyli Kijów.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi iskrowo z Moskwy: **Wojska czerwone zdobyły wczoraj Kijów.**

Materyał wojenny wydany przez Niemców.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Minister wojny Churchill oświadczył w Izbie gmin, że Niemcy istotnie wydali 5.000 dział, 25.000 karabinów maszynowych, 300 moździerzy i 1700 samolotów. Z materyału kolejowego mają Niemcy dostarczyć jeszcze 42 lokomotyw i 460 wagonów.

Naprężone stosunki francusko-szwajcarskie.

Wiedeń. W. B. K. Wedle doniesień pism tutejszych została zamknięta granica francusko-szwajcarska, przyczyną zamknięcia ma być rozkaz rządu francuskiego, a to rzekomo z powodu stanowiska Szwajcaryi wobec Niemiec.

DEMOBILIZACYA WE WŁOSZECH.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Rzymu: Według rozporządzenia ministra wojny będą do końca grudnia b. r. zdemobilizowane roczniki 1897 do 1899.

D'ANNUNZIO JEDZIE DO RZYMU.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kor. donosi z Berlina: „Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi: Według nadeszłego tutaj telegramu z Rzymu d'Annunzio znajduje się w drodze do Rzymu.

Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyj społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO „GŁOSU NARODU".

NADESŁANE.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 17 grudnia 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	transakcye
Marki polskie	130·—	140.—	135·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ 500	198·—	208·—	203·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO.

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

X.

W przedpokoju, obitym starożytną ciemną materyą, koloru mirty, umeblowanym skromnie kilkoma krzesłami z ciemnego, rzeźbionego drzewa, paliła się lampka elektryczna pod kloszem z mlecznego szkła. Franciszek, pokojowy, milczący jak zazwyczaj, zdejmował okrycie ze swego pana, odebrał kapelusz, laskę, rękawiczki. Lucyan Sabini zmęczony, przybity, blady, zapytał go głosem bezdźwięcznym:

— Są listy?

— Jest jeden, położyłem go na biurku.

Lucyan Sabini zawahał się nieco, zanim przestąpił próg salonu. W zmierzchu zapadającego dnia lutowego, podłużna koperta świeciła białością na wielkiem biurku. Lucyan Sabini zbliżył się zwolna, nie odwracając wzroku od listu, rzucił się jak bezsilny na fotel, wsparł na miękkiem oparciu i wlepił oczy w kopertę, nie tykając jej ręką. Po chwili podniósł się i drżącą ręką zakręcił łącznik; w tej chwili zabłysło światło w trzech, czy czterech lampach, zasłoniętych abażurami. Pochyliwszy się nad kopertą, poznał pismo Lillian. Marki pocztowej na liście nie było.

— Jest tutaj... ona tu jest — szepnął blednąc i mieszając się.

Wziął list z biurka i znalazł pod nim wązki, długi bilet wizytowy. Odczytał: miss May Ford, na nim drobnem, kobiecem pismem: „Powróci". Wsparłszy głowę na fotelu, trzymał bilet zlekka w palcach, jak gdyby go chciał wypuścić z ręki, zamyślając się głęboko wśród samotnej ciszy pokoju. Prawie bezwiednie nacisnął dzwonek i drgnął, ujrzawszy Franciszka, stojącego przed nim przy biurku.

— List ten został przez kogoś przyniesiony, wszak tak? — spytał pokojowego, patrząc nań, jak gdyby go nie widział.

— Tak, ekscelencyo. Zostawiono go wraz z biletem wizytowym.

— Kto go zostawił?

— Jakaś pani, ekscelencyo.

— Pani... młoda?

— Nie, ekscelencyo.

— ... czy sama?

— Sama, ekscelencyo.

— Kiedy?

— O czwartej.

— Co jej powiedziałeś?

— Że ekscelencya zwykle wraca o pół do siódmej, a o ósmej wychodzi na obiad...

— Ah... — rzekł Lucyan Sabini.

Ruchem ręki uwolnił służącego. Zaledwie wyszedł, Lucyan zerwał się z fotela i zaczął chodzić po pokoju, zdenerwowany, jak gdyby szukał czegoś, nie mogąc znaleźć, spoglądał błędnym wzrokiem, badając najciemniejsze zakątki salonu, potrącał meble, brał do ręki drobiazgi, kładąc je z powrotem na miejscu. W końcu wrócił do biurka i patrząc na zamkniętą kopertę bez marki, na której był jego adres, skreślony ręką Lillian Temple, powtórzył z rozpaczą:

— ...ona tu jest... ona tu jest...

Dwukrotnie wziął list do ręki, obracając na wszystkie strony ruchem prędkim i gorączkowym. Po chwili rzucił go na biurko, jak gdyby go palił. Udał się do sąsiedniej sypialni i zapalił światło. Podszedłszy do małego stolika, wyciągnął jedne z szufladek. Była pełną listów Lillian Temple, kreślonych na cienkim, welinowym papierze. Pod nimi leżała wielka koperta, zawierająca jedną lub kilka fotografii Lillian Temple. Z przodu leżał dość wielki stos listów nie otwartych, nie czytanych, podobnych do tego, który pozostał na biurku w salonie. Wepchnął napowrót wszystkie otwarte listy w głąb szuflady, zakrywszy nimi kopertę z fotografią i przeliczył dwukrotnie nieotwarte listy, jak gdyby się pomylił. Było ich czternaście! Czternaście listów Lillian Temple, których nie czytał. Sprawdził najdawniejszy z nich podług angielskiego stempla i wyczytał datę dwudziestego siódmego grudnia. W ciągu trzech miesięcy więc pisała doń czternaście razy, on zaś listów nie otwierał, nie czytał. Ostatnie wrzucał jeden za drugim do szuflady, nie patrząc nawet na stempel pocztowy i datę. Stał czas pewien przed otwartą szufladą z wyrazem troski i smutku na twarzy; kilka razy wyjmował listy z zamiarem przeczytania ich w drugim pokoju, lecz za każdym razem, zawahawszy się, odkładał pakiet na bok. W końcu ruchem energicznym wrzucił wszystkie do szuflady, zamykając ją na klucz. Za plecami odezwał się nagle głos Franciszka:

— Miss Ford pyta z hotelu Savoy, czy signor Lucio Sabini już powrócił i czy może ją przyjąć?

— I cóż... powiedziałeś, że wrócił? — spytał Sabini, przygryzając wargę.

— Odpowiedziałem, że ekscelencya jest w domu... lecz nic więcej — odparł Franciszek.

— Odpowiedz, że czekam na przybycie miss Ford.

Przyłożył rękę do czoła, pragnąc zebrać myśli; próbował uzbroić się w odwagę, podtrzymać siłę woli, lecz myśli jego i wola pogrążyły się w chaosie, w rozterce, wobec zadawanego sobie pytania:

— ...jeżeli przyjdzie ona... jeżeli zobaczę drugą?...

Krokiem automatu powrócił do salonu, szybkim ruchem schował list, leżący na biurku, list piętnasty, ostatni, pisany z Florencyi, pod tekę. Głos dzwonka przywiódł go do równowagi. Prostując się, podszedł do drzwi i ukłonił się głęboko miss Ford, wprowadzonej przez Franciszka, pocałował wyciągniętą ku niemu jej rękę w perłowej rękawiczce, prosząc ją, by usiadła. Sam zajął miejsce naprzeciwko, tyłem do lampy na biurku, ażeby ukryć twarz. Miss Ford w szarem podróżnem ubraniu i czarnym kapeluszu miała wyraz twarzy spokojny i niewzruszony, bez śladu dawniejszej uprzejmości.

— Witam panią we Florencyi, miss Ford!

— Witam pana, jak się pan miewasz?

— Dobrze... dziękuję...

— Czy wciąż zdrowie ci służyło, panie Sabini?

— Nic... — rzekł ciszej — byłem słaby... pewien czas... miesiąc temu.

— No proszę! — zawołała miss Ford zdawkowym głosem współczucia. — Spodziewam się, że to już przeszło?

— Dziękuję, zdrów jestem — odparł chłodno, miarkując, że mu nie wierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Borowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Forka.